

ZBIGNIEW KLOCH

## Agresja i kłótnie w mediach a potoczne zachowania językowe

Dzisiejsze media chętnie eksponują obrazy agresji w serwisach informacyjnych. Agresja, póki co – werbalna, pojawia się często w programach publicystycznych, w których kontaktuje się ze sobą osoby o skrajnych przekonaniach ideologicznych. Interakcja werbalna osób dobranych na zasadach kontrastu prowadzi dość często do kłótni. A ta – w mediach – bywa, że przebiega przy zachowywaniu pozorów językowej grzeczności. Te łatwe do zaobserwowania zjawiska mają swoje wyznaczniki w stylach mówienia, którym odpowiadają określone strategie retoryczne, komunikacyjne, analizowane przez językoznawców i socjologów.<sup>1</sup> Są one związane z interakcjami społecznymi, analizowanymi tu w płaszczyźnie werbalnej, z relacją wobec oponenta, z budowaniem obrazu osoby, którą się w tej roli osadza. Agresja, kłótnia i manipulacja są z tej perspektywy składnikami dzisiejszego dyskursu medialnego, który współtworzy wzory zachowań publicznych w tym zakresie. Są przede wszystkim charakterystycznym składnikiem wypowiedzi polskich polityków. Odpowiadają im określone konwencje wypowiedzeniowe, stylistyczne, frazeologizmy („skrzydlate słowa”) o dłuższym lub krótszym żywocie społecznym.<sup>2</sup> Można o tych zjawiskach pisać jako o wyniku destrukcji gatunkowego wzorca rozmowy, odnosząc się do jej typologii, przypisując temu gatunkowi interakcji werbalnej określone wyznaczniki. O tej perspektywie trzeba tu będzie przynajmniej wspomnieć. Ale można też przez wskazanie na różne przykłady zjawiska zdefiniować rozmowę w odniesieniu do świadomości potocznej i pokazać, jak z tej perspektywy widziane są konwencje komunikowania publicznego.

Kłótnia, agresja werbalna, manipulacja językowa są doświadczane powszechnie. Wchodzą w zakres naszej codzienności. Potoczna praktyka językowa w dużym stopniu uporządkowana jest poprzez opozycję między tym, co „prywatne”, a tym, co „publiczne” w komunikowaniu. „Potoczność” jako składnik kultury i doświadczenia społecznego nadbudowuje się nad „codziennością”. Obie stają się też coraz częściej przedmiotem refleksji badawczej. Codziennosc obejmuje naszą życiową aktywność, ale w istocie jest

---

\* Prof. UW, dr hab. Zbigniew Kloch, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

<sup>1</sup> M. Poprawa, *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*. Kraków 2009; M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa 2007; *Teksty kultury. Oblicza komunikacji XXI wieku*. Red. J. Mazur, M. Rzeszutko-Iwan. Lublin 2006.

<sup>2</sup> Zob.: R. Zimny, P. Nowak, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*. Warszawa 2009.

niezauważalna. Składa się z zachowań rutynowych, zakorzenionych w naszym „ja” kulturowym. Codziennosc nie przeciwstawia się elitarności, bowiem funkcjonuje niejako „w poprzek” podziałów społecznych, cyklicznie i – po części – rytualnie. Ma sobie właściwe lokalizacje przestrzenne (takie na przykład, jak: ulica, dom, zakład pracy, kościół), kształtuje nasze wyobrażenia o rzeczywistości, realności, sensie egzystencji.

„Świat życia jest więc z jednej strony światem generowanym społecznie, a z drugiej strony światem znaczącym”<sup>3</sup>.

W planie doświadczenia społecznego istnieją więc kształtowane na podstawie potocznych doświadczeń werbalnych przekonania o tym, co jest kłótnią, agresją werbalną, zarówno w komunikacji społecznej, jak i w doświadczeniu prywatnym. Wpływają one w dużym stopniu na interpretację zdarzeń. Kształtują przekonania oparte na krytyce (przez swą dostępność i oczywistość), zrozumiałe „same przez się”, które tworzą przekonania o tym, czym w istocie jest rzeczywistość i jakie prawa nią rządzą. Jurij Łotman nazwał je „światem zdrowego rozsądku”<sup>4</sup>. Ten jest mentalnym odpowiednikiem doświadczeń codziennych. To one również w przestrzeni codziennych praktyk językowych kształtują wyobrażenia o tym, czym są gatunki wypowiedzi publicznej i jakie wzorce wypowiedzenia się są dopuszczalne w tej sferze mówienia. Rola telewizji i radia w tym przypadku jest równie oczywista, co trudna do przecenienia. Dziennikarstwo traktowane jako pewien typ dyskursu kultury orientuje się na określone wartości, podobnie jak kultura w całości lub w swych różnych aspektach.

W typologicznej klasyfikacji kultury, wprowadzonej przed laty przez badaczy ze szkoły tartusko-moskiewskiej, kultura, „nasza kultura”, jest systemem wartości nadrzędnych. Przestrzeń kulturowa jest konstelacją tekstów, wypowiedzi w szerokim sensie, współtworzących różnorakie odmiany dyskursu. Tak czy inaczej kultura modeluje system wartości.<sup>5</sup> Ten kształtuje naszą orientację w świecie, uczy interpretacji znaków, z którymi się spotykamy, oddziałuje na zachowania i sposoby mówienia właściwe czasom, w jakich żyjemy.

Przypomniana typologia odzwierciedla wewnętrzne podziały kultury, które jej uczestnikom pozwalają orientować się w świecie, poprzez oznaczenie „tego, co moje”, „przyjazne, wartościowe”, przeciwstawiane „temu, co wrogie”. Bywa, że kultura orientuje się przy tym na inną jako wzorcową. Traktuje ją jako wartą naśladowania, ideał, do którego

<sup>3</sup> P. Sztompka, *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii* [W:] *Socjologia codzienności*. Red. P. Sztompka i M. Bogunia-Borowska. Kraków 2008, s. 35.

<sup>4</sup> J. Łotman, *Iż nabljudenij nad struktrnymi principiami ranniego tworcztwa Gogola*. [W:] „Trudy po russkoj i sławianskoj filologii, nr. XVI, Tartu 1970.

<sup>5</sup> Zob. *Semiotyka kultury*. Wyb. i opr. E. Janus, M.R. Mayenowa, Warszawa 1977; M. Foucault, *Archeologia wiedzy*. Przekład A. Siemek. Wstęp. J. Topolski. Warszawa 1977; F. Znaniecki, *Wartości jako produkty kulturowe. Wybór pism*. [W:] J. Szacki, *Znaniecki*. Warszawa 1986.

się dąży. Tego rodzaju zależności znane są z historii. Piotr I w swych zamierzeniach reformatorskich zwracał się w stronę zachodu Europy, zaś ściślej – w stronę Niemiec, co odbierane było przez sporą część społeczeństwa jako zamach na tradycyjne wartości kultury rosyjskiej.<sup>6</sup> Dopiero kilka wieków później ta orientacja na Niemcy jako wzór kulturowy zyskała powszechną aprobatę.

Kultura rozpatrywana jako wzorcowa dla innej może w całości bądź w pewnym zakresie pełnić funkcję systemu modelującego. Powszechnie wiadomo, że w Polsce, w pewnych okresach naszej historii, wzorem zachowań kulturowych była Francja, zaś w latach intensywnej emigracji zarobkowej: Ameryka. Po drugiej wojnie światowej dla oficjalnej propagandy władzy Ameryka stała się symbolem zła, podczas gdy – w przekonaniu potocznym – pozostawała nadal symbolem wartości. Dziś wydaje się pozostawać wzorem jedynie w pewnych obszarach, na przykład wolności słowa i skutecznego dziennikarstwa. Wymianę tekstów, wzorców i stylów społecznego zachowania się oraz modeli komunikowania ułatwia dziś z pewnością globalizacja. Wzajemne przenikanie się wzorów kulturowych ujednocza porządek wartości, sprawia, że w wielu zakresach kultury się do siebie upodobniają. Także w zakresie funkcjonowania środków masowego przekazu, współtworzących ważny aspekt dzisiejszej kultury. Wiele wskazuje na to, że polskie media wzorują się na amerykańskich. Zajmująca się socjolingwistycznymi wyznacznikami komunikacji medialnej w Stanach Deborah Tannen nazwała dominujący tam wzorzec publicznego komunikowania „cywilizacją kłótni”<sup>7</sup>. I tu pewne zastrzeżenie: Ameryka to ogromny i zróżnicowany rynek medialny, a przy tym obszar dość skomplikowany socjolingwistycznie. Wzorzec przywołany przez Tannen nie może więc się odnosić do całości mediów amerykańskich. To oczywiste. Nie opisuje też wszystkich programów nadawanych w telewizjach polskojęzycznych, choć agresja, kłótnia i manipulacja w większości z nich jest łatwa do zauważenia. I opisywana przez znawców zagadnienia jako swoista dominanta komunikacyjna.

Kłótnia jest powszechnie znanym zjawiskiem kulturowym. Można ją opisywać jako szczególny rodzaj zintensyfikowania werbalnej interakcji, która przebiega zazwyczaj w bezpośrednim kontakcie. Potocznie myśli się o kłótni jako o dekonstrukcji rozmowy. Z punktu widzenia socjologii życia codziennego i reguł świata zdrowego rozsądku, kłótnia to rozmowa pełna agresji. Jej uczestnicy nie tylko uparcie obstają „przy swoim”,

---

<sup>6</sup> „Nie ma potrzeby szczegółowo zatrzymywać się nad takimi znanymi faktami, jak przymusowe strzyżenie bród czy zmiana stroju rosyjskiego na strój niemiecki. Wskażemy tylko, że ogolone brody i strój niemiecki nabierały szczególnego sensu w oczach ówczesnych ludzi, ponieważ tak przedstawiano na ikonach biesów”. B. Uspiński, *Historia i semiotyka*. Przeł. i przedmową opatrzył B. Żyłko. Gdańsk 1998, s. 58-59.

<sup>7</sup> D. Tannen, *Cywilizacja kłótni. Czyli jak powstrzymać amerykańską wojnę na słowa*. Przekład P. Budkiewicz. Poznań 2003.

lecz starają się przy tym rozmówcy swój punkt widzenia narzucić. Jest więc kłótnia zaprzeczeniem kulturowych wartości związanych z dialogiem, debatą, sporem, które zakładają porozumienie. Jest przy tym zjawiskiem niepożądanym ze względu na kulturowe normy. Jej standardową oznaką jest ekspresywna intonacja i artykulacja, często przekraczająca zasady obowiązujące w języku etnicznym. I kłótnia, i rozmowa budowane są z podobnych całości wypowiedzeniowych i kodów semantycznych. Rozmowa stanowi przy tym zintegrowaną całość, którą współtworzą „jednostki heterogeniczne pod względem statusu semiotycznego”.<sup>8</sup> Ekspresja werbalna kłótni jest dużo silniejsza niż w standardowym komunikowaniu. Wiadomo z doświadczenia, że w sytuacji kłótni mówi się głośnie, szybciej, a często: krzyczy. Akcent zdaniowy jest tu wyznacznikiem ekspresji emocjonalnej. „Wyróżnia” się w wypowiedzi wyrazy ważne ze względu na realizowane w niej strategie erystyczne. Podniesiony głos, przesadne akcentowanie wyrazów w stosunku do językowych zwyczajów, to chyba najpowszechniejsze wyznaczniki potocznego rozumienia kłótni. Bywa, że wszelka agresja werbalna może być potraktowana jako kłótnia, ta bowiem kojarzona jest powszechnie z napaścią, obelgami, inwektywami. W kłótniach prywatnych i w kłótniach medialnych chętnie wykorzystuje się zabiegi manipulacyjne. Podczas kłótni zaburzone zostają zasady konwersacyjne Grice’a. Zdarza się, że osoby nie dość, że mówią głośno, to przy tym wszystkie naraz. Kłótnia traktowana jest jako swoisty przypadek agresji. Jest działaniem, które można traktować jako walkę o dominację. Jej cel można sparafrazować następująco: „Udowodnię, że jestem ważniejszy, że musisz mnie słuchać”. Wydaje się, że obowiązujący model sytuacji komunikacyjnej uważany za standardowy jest związany z dominantą systemu semiotycznego, w jakim urzeczywistnia się komunikacja. Używający języka „migowego” (lub „miganego”) kłócąc się, odchodzą od siebie na pewną odległość, aby znaki i ekspresja ciała były dobrze widoczne. Kłócąc się za pomocą słów, przeciwnie – zbliżają się do siebie, przystawiają twarz do twarzy, jakby siła głosu i bliskość miała być dodatkową argumentacją.

W rozumieniu potocznym kłótnia jest zaburzeniem zasady grzeczności, którą uważa się za dość powszechnie obowiązującą normę.<sup>9</sup> Honoryfikatywność, rozumiana jako zbiór konwencji wypowiedzeniowych, modeluje wyobrażenia o tym, jak powinno wyglądać komunikowanie w mediach. Sposoby wyrażania grzeczności w języku polskim są stosunkowo słabo zleksykalizowane w stosunku do zasad, jakie obowiązują w takich językach, jak chiński, japoński, koreański. W polszczyźnie honoryfikatywność realizowana jest w kilku wariantach. Można ją realizować w odniesieniu do tego, który mówi – nadawcy. Zazwy-

---

<sup>8</sup> M. Kmita, *O możliwościach badań nad przemianami rozmowy (źródła do badań)*. [W:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*. Tom I: *Mowy piękno wielorakie*. Pod red. D. Ostaszewskiej. Katowice 2000, s. 347.

<sup>9</sup> Zob.: M. Marcjanik, *Grzeczność w komunikacji językowej*. Warszawa 2007 oraz *Grzeczność nasza i obca*. Pod red. M. Marcjanik, Warszawa 2005.

czaj werbalnie umniejszającego siebie, aby tym samym wywyższyć tego, do kogo się zwraca. Lub, o którym mówi („Niech mi będzie wolno zapytać pana profesora, czy ...”). Formuły tego rodzaju pełnią funkcję gestu językowego. Językowa grzeczność przekłada się zatem na określone wartości semiotyczne jako wyrażenie metaforyczne bądź znak indeksalny. Ale grzeczność jest też realizowana w języku polskim przez wywyższanie odbiorcy. Przez przypisywanie mu szczególnej rangi, obdarzanie tytułem zawodowym, silnie eksponowanym: np. „Wielce szanowny panie profesorze, czy zechciałby pan powiedzieć, co sądzi o ...”). Obcokrajowcy ten typ konwencji grzecznościowych interpretują jako przejaw polskiej tytułomani. Honoryfikatywność jest w pewnym stopniu w języku polskim zleksykalizowana, a to w obrębie 2. i 3. osoby, gdy rolę form zaimkowych pełnią zwroty, użyte w odpowiedniej postaci fleksyjnej w zwrotach: „pan”, „pani”, „państwo”.<sup>10</sup>

Sposoby wyrażania grzeczności są w dużym stopniu zależne od zasad uporządkowania kultury, jaką obsługuje język. Są przy tym wyrażane konwencjonalnie. W zakresie konwencji językowych – zgramatykalizowane w mniejszym lub większym stopniu. Wydaje się, że społeczności kulturowe zorganizowane wokół struktury hierarchicznej, nadającej stały i jednoznaczny semantycznie porządek zachowaniom, posługują się sztywnym systemem językowego wyrażania szacunku, inaczej niż systemy silnie zdemokratyzowane, odwołujące się do zasady równości i współpracy. Pod tym względem ciekawe rezultaty może przynieść porównanie sposobów zwracania się do siebie wojskowych i zwrotów do drugiej osoby, jakie obowiązywały w komunach hipisowskich, gdzie wszyscy, włącznie z dziećmi, byli ze sobą „na ty”.

W dzisiejszych wystąpieniach publicznych honoryfikatywność jest realizowana w sposób szczególny. Bardzo często w zasadzie jedynie konwencjonalnie, werbalnie. Równie często zasady językowej grzeczności są przekraczane. Grzeczność z ogromną łatwością przechodzi w swoje zaprzeczenie. Zdaniem Tannen, wiele telewizji amerykańskich zaprasza przed kamery osoby o poglądach skrajnie odmiennych, licząc na to, że dojdzie do kłótni lub innych przejawów agresji werbalnej, co uatrakcyjni program jako widowisko i zwiększy „oglądalność”.<sup>11</sup> Ta zasada bywa wykorzystywana i u nas. Wiąże się z nią mniemanie, że tylko ostra wymiana zdań może ujawnić prawdę o rzeczywistości, że prawda rodzi się w sporze. Agresywne ataki na politycznego przeciwnika mają sugerować zaangażowanie w obronę prezentowanych idei, neglizować nieudolność rządu (jeśli się jest po stronie opozycji), w istocie zaś są to składowe medialnego spektaklu.

Większość z nas uważa się za ludzi grzecznych i za takich też chce być uważana. Grzeczność bowiem – także językowa – jest ważną normą zachowania, jej respektowanie zatem świadczy o przynależności do określonego systemu kultury. Jeśli nawet w dys-

<sup>10</sup> Typologię polskiej grzeczności językowej przytacza za: R. Huszcza, *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia*. Warszawa 1996.

<sup>11</sup> Zob. Tannen, *op. cit.*, s. 13-138.

kusji telewizyjnej polityk karci interlokutora, który komentuje wypowiedź w trakcie mówienia, używając zwrotu: „ja panu nie przeszkadzałem”, to w presupozycjach tej wypowiedzi znajduje się sugestia, że interlokutor nie respektuje podstawowych norm kultury. Respektowanie zasad grzeczności jest przejawem wiedzy o elementarnych zasadach zachowania się. Jak powiada badaczka grzeczności językowej – „Jest to wartość ceniona w stosunkach społecznych jako przejaw szacunku względem rozmówcy, uznania dla jego osoby i/lub reprezentowanego przezeń urzędu, pozycji społecznej”<sup>12</sup>.

Kłótnia jest oczywistym zaburzeniem tej właśnie zasady. Istnieją języki, które ograniczają agresję i kłótnie poprzez preferowanie określonych konwencji komunikowania i pozwalające na pewną swobodę w tym właśnie zakresie. Sądzę, że wiąże się to ze zwyczajami wyrażania emocji w języku. Polski w zasadzie pozwala na ich wyrażanie, nie oznacza to jednak, że agresja werbalna jest w polszczyźnie bezwzględnie akceptowana.<sup>13</sup> Kłótnia jest werbalną ekspresją silnych lub bardzo silnych emocji, to oczywiste. Uważa się, że nie powinno się takich emocji pokazywać publicznie. Są bowiem czymś z natury prywatnym, pozakulturowym, wstydlivym. Ruguje się je z oficjalnego życia. Zakaz dotyczy przede wszystkim tzw. osób publicznych. W obrębie tej kategorii w większym stopniu dotyczy polityków niż na przykład artystów, bardziej powinien być przestrzegany przez mężczyzn niż przez kobiety i dzieci. Odniesienie tego, co mówię do wzorca stylistycznego związanego z rzeczywistą sytuacją wypowiedzianą w planie konwencji mówienia „publicznego” bądź „prywatnego” jest silnym modulatorem zachowań językowych. I nie tylko: zwyciężczynie konkursów piękności w chwilę po ogłoszeniu wyników wykonują zazwyczaj gest zakrywania ust ręką („żeby nie krzyczeć z radości”) jako znak hamowania wzruszenia spowodowanego niespodziewanym werdyktem jurorów. Język koduje też społeczny stosunek do emocji za pomocą znanych powszechnie wyrażen: „emocje mu puściły”, „politykom zaczęły wysiadać nerwy”. Te dziennikarskie formuły opisują stan niepożądanego zachowania w określonej sytuacji publicznej. Podobnie jak w przypadku grzeczności, także w relacji do emocji różne kultury stosują różnorakie kryteria wartościowania. Znamienna jest przy tym tendencja do spostrzegania sposobów opisywania emocji w języku rodzimym jako jedynych możliwych, kodujących doświadczenia w sposób uniwersalny. „Bycie kulturalnym” sprowadza się więc do zachowywania się w określony sposób i wypowiedziania określonych formuł słownych w odpowiednich sytuacjach, do powielania konwencji z poziomu ekspresji informacyjnej i ruchowej.

<sup>12</sup> A. Nagórko, *Jak ludzie zwracają się do siebie w różnych językach – przyczynek do gramatyki grzeczności*. [W:] (Polono-Slavica Varsoviensia; 12). Studia semantyczne. Red. R. Grzegorzczak, Z. Zaron. Warszawa 1993, s. 178.

<sup>13</sup> Pod tym względem polski sytuowałaby się pomiędzy angielskim i australijskim angielskim. Taki wniosek chciałbym wyciągnąć z badań Wierzbickiej: Zob. A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*. Rozdział: *Emocje. Język i „skrypty kulturowe”*. Przekł. J. Szpyra. Warszawa 1999, s. 163-192.

Przekroczenie tych zasad bywa karcone lub – jeśli mamy do czynienia z sytuacją publiczną – wykorzystywane jako atut w walce z przeciwnikiem, np. reprezentantem innej partii. Przykład: wymiana zdań pomiędzy przedstawicielami PO i PiS w programie „Tomasz Lis na żywo” (emisja „TVP2” koniec maja 2009 r.)

Poseł Nitras: – Nie wiem, dlaczego pan pokazuje na mnie palcem?

Poseł Cymański: – Bo się wkurzyłem!

Poseł Nitras: – Mam nadzieję, że mi pan nie zajmie biura<sup>14</sup>.

Poseł Nitras odwołuje się tu do normy, zgodnie z którą wskazywanie na kogoś palcem jest przekroczeniem zasad kultury. Jego rozmówca wydaje się akceptować tę normę, skoro wyjaśnia swe zachowanie wzburzeniem emocjonalnym, jego zdaniem – uzasadnionym. Nitras przechodzi więc do ataku: wypowiada złośliwą aluzję do wcześniejszego niż rozmowa incydentu z okupowaniem biura PO, rzekomo popieranego przez PiS. Ta wymiana replik może być wstępem do kłótni. Rozmówcy stają się coraz bardziej agresywni, używają argumentacji, która ma zdyskredytować przeciwnika. Przez aluzję do zdarzeń minionych, które nie mają wiele wspólnego z tematem rozmowy, sugeruje co do intencji rozmówcy. W agresywnej rozmowie publicznej chętnie wykorzystuje się techniki manipulacyjne. Rzeczywisty jej cel bywa skrywany; manipuluje się argumentami rozmówcy, aby zasugerować niewątpliwość własnych racji, a więc – w istocie odbiorcą programu.

W powszechnym przekonaniu każdy potrafi odróżnić rozmowę od kłótni. Kryteria wpisane w światopogląd potoczny są zazwyczaj nieostre, intuicyjne, a przy tym uzależnione od nieuświadomianych konwencji, które określają różnice oddzielające rozmowę od sporu. Kłótnia, w zdroworozsądkowym sensie, to spór, w którym argumentacja odbierana jest przez rozmówcę jako atak na jego osobę, nie zaś wyznawane idee lub argumenty. W rozumieniu potocznym wyznacznikiem kłótni bywa nadmierne podniesienie głosu, szybkość mówienia. Zajmujący się kłótnią badacze dodają do jej wyznaczników takie, jak operowanie *cliche* i strategiami erystycznymi, które już dawno opisał Artur Schopenhauer.<sup>15</sup> Oczywiście, świat zdrowego rozsądku nie używa takich kategorii. Z perspektywy wyznaczników kłótni w świadomości potocznej można by tu mówić co najwyżej o „grze nie fair” czy chwytach „poniżej pasa”. Kłótnia nadbudowuje się nad

<sup>14</sup> Aluzja do akcji związków zawodowych, których przedstawiciele jakiś czas wcześniej zajęli biuro posła PO, Sławomira Nitrasa, na znak protestu przeciwko polityce rządu wobec stoczni jest również nawiązaniem do przekonania, że tego rodzaju działania były w jakiś sposób inspirowane przez PiS. Cytując teksty, korzystam z prywatnych zapisów VHS programów telewizyjnych, m.in. Moniki Olejnik, Bogdana Rymanowskiego, Tomasza Lisa, dokonanych w marcu, kwietniu i maju 2009 roku, oraz analizy programów radiowych wybranych stacji, przede wszystkim programów tzw. mówionych, jak w TOK FM.

<sup>15</sup> Zob.; J. P. Stern, *Manipulacja za pośrednictwem cliche*. Przeł. M. Łukaszewicz. [W:] *Język i społeczeństwo*. Wyb. i wstęp: M. Głowiński. Warszawa 1980; A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przełożyli B. i Ł. Konorscy. Przedm. T. Kotarbiński.

rozmową, która jest w tym przypadku podstawowym wzorcem kontaktu językowego. W rozumieniu powszechnym rozmowa opiera się na kooperacji mówiących. Kłótnia byłaby więc pogwałceniem tej właśnie zasady. Kłócający się nie kooperują, lecz walczą.

W dynamicznym modelu komunikowania kłótnia (porzucam na pewien czas perspektywę opisu zjawiska z punktu widzenia świadomości potocznej) byłaby zatem interakcją werbalną, która realizuje jedynie niektóre z modułów rozmowy. W tej terminologii i rozmowę opisywała Małgorzata Kita.

„Moduł może odpowiadać typowi interakcji, ale jednak funkcjonuje inaczej niż ona, jest mianowicie podporządkowany, zdominowany przez typ interakcji nadrzędnej, wyznaczonej określonymi ramami interakcyjnymi.”<sup>16</sup>

Moduł to dająca się funkcjonalnie wyodrębnić jednostka interakcji werbalnej, taka na przykład jak replika dialogu w dyskusji, żart, flirt, które nadbudowują się nad pojedynczym aktem mowy. To celowe działanie werbalne. Moduły podporządkowane są ogólnej strategii komunikacyjnej, zabiegom perswazyjnym bądź strategiom erystycznym. Modułowa koncepcja rozmowy podąża za Bachtinowską wizją komunikowania i typologią gatunków mowy oraz przekonaniem Tuena A. van Dijka<sup>17</sup> o sekwencyjnej budowie dyskursu. Moduły budują określoną strategię komunikowania realizowaną z nadzieją na osiągnięcie założonego celu konwersacji za pomocą określonych wzorców stylistycznych.<sup>18</sup> W odniesieniu do potocznego rozumienia komunikacji społecznej można tu mówić o zasadzie posługiwania się w interakcji werbalnej tymi schematami wypowiedzi, które wydają się rozmówcy użyteczne w określonej sytuacji.

I rozmowa, i jej odmiana – kłótnia – są specyficznym rodzajem tekstu, zarówno w lingwistycznym, jak i semiologicznym rozumieniu. O ile w potocznym rozumieniu rozmowa jest tekstem spójnym, to kłótnia – szczególnie długotrwała – z perspektywy postronnego obserwatora zasadę spójności przekracza. W lingwistycznym<sup>19</sup>, a także zdroworozsądkowym rozumieniu niespójności wypowiedzi, jej brak znacząco utrudnia rozumienie. Dzieje się tak w przypadku rozmów przebiegających spontanicznie lub też „sterowanych” przez moderatora.

Publicznymi rozmowami polityków kieruje najczęściej dziennikarz prowadzący spotkanie w radiu lub w telewizji. To on w zasadzie reżyseruje program, udziela głosu

<sup>16</sup> M. Kita, *Tekstowy status modułu rozmowy*. [W:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*. Tom II: *Tekst a gatunek*. Pod red. D. Ostaszewskiej. Katowice 2004, s. 405-413. W dalszej części koncepcję modułów przystosowuję do potrzeb opisu zdarzeń komunikacyjnych, które mnie tu zajmują.

<sup>17</sup> Zob.: T. van Dijk, *Badania nad dyskursem*. [W:] *Dyskurs jako struktura i proces*. Przekł. G. Grochowski. Warszawa 2001.

<sup>18</sup> Zob. D. Tannen, *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*. Przeł. A. Sylwanowicz. Wstęp B. Szacka. Warszawa 1994.

<sup>19</sup> Zob. M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wrocław 1974, s. 252-267.



zebranych. Proponuje tematy rozmowy, spotkania. Prowadzi je zgodnie przyjętą konwencją, np. w formie wywiadu, dyskusji o aktualnym wydarzeniu, w konwencji *talk show*, modnym dziś gatunku medialnym. Bywa, że program rozpada się na kilka odrębnych całości gatunkowych. I tak, program Tomasza Lisa („Tomasz Lis na żywo”) w pierwszej części realizuje konwencje dyskusji o sprawach aktualnych dla kraju, zaś w drugiej jest przeważnie wywiadem ze znaną postacią z życia politycznego. Rozmowy w mediach prowadzone są w bardzo różnych konwencjach. Na ich dynamikę ma z pewnością wpływ osobowość dziennikarza, który bywa kojarzony z określonym stylem konwersacyjnym. Píše Małgorzata Marcjanik:

„Na przykład rozmowy prowadzone przez Barbarę Czajkowską w »Linii specjalnej« bardziej przypominają salonową konwersację, rozmowy Tomasza Lisa w »Co z tą Polską?« monodram dziennikarza-gwiazdora, natomiast rozmowy Moniki Olejnik – kłótnię”.<sup>20</sup>

Dominujące konwencje widowiska kształtują oczekiwania widzów lub radiosłuchaczy. Wydaje się oczywiste, że obejmują one także oczekiwania co do stylów wypowiedzi. Ale nawet dziennikarz o bardzo dużych umiejętnościach zawodowych ma ograniczoną możliwość wpływania na sytuację konwersacyjną. Pewien stopień agresywności wypowiedzi jest zresztą wpisany w formułę debaty. Spór ma być zaprzeczeniem nudy, która jest postrachem producentów radiowych i telewizyjnych. Jeśli spór przerodzi się w kłótnię, to sytuacja taka dodatkowo ożywi atmosferę w studio. Konwersacja rozpoznawana w świadomości potocznej jako kłótnia stwarza wrażenie walki, której wynik jest niewiadomy, a więc – potencjalnie – wpisuje się w poetykę *newsu*. *News* jest zdarzeniem komunikacyjnym i gatunkiem wypowiedzi prasowej. Tendencja do pozyskiwania *newsu* za wszelką cenę bywa widoczna w rozmowach w studio. Przede wszystkim w rozmowach z politykami. Istnieje przekonanie właściwe świadomości potocznej, że polityk ma zawsze *coś* do ukrycia. Nie może mówić szczerze, nie może powiedzieć wszystkiego. Ze względu na interesy partii, którą reprezentuje, albo z powodów osobistych. A w związku z tym „kręci”, „mataczy”, „nie mówi wprost”. Dziennikarz stara się tak prowadzić rozmowę, aby uzyskać wypowiedzi możliwie jednoznaczne, najlepiej takie, które noszą znamiona sensacji wyjawionej publicznie, celowo lub przypadkowo. W łagodnej wersji omawianej strategii dziennikarskiej rozmowa prowadzona jest w taki sposób, aby można było nadbudować nad nią pewne uogólnienia dotyczące tematu, które mogłyby przybrać postać wypowiedzi sensacyjnej: „W rozmowie z Bogdanem Rymanowskim Lech Wałęsa powiedział... Czyżby postawa prezydenta była...” Posłużyłem się fikcyjnym przykładem o strukturze *newsu*, zaskakującej informacji, często przekazywanej w takiej właśnie konwencji. W skrajnej wersji tej strategii rozmówca jest dotąd indagowany, prowokowany, „dociskany”, strofowany przez dziennikarza aż straci cierpliwość. W programie „Kropka nad i” Monika Olejnik pyta polityka Andrzeja Olechowskiego (emisja w końcu maja 2009 r.):

<sup>20</sup> *Grzeczność w komunikacji językowej*, s. 132.

Olejnik: – Pan powiedział dwa lata temu, że jest dużo dupków w rządzie Jarosława Kaczyńskiego [...]

Olechowski: – Ja tak powiedziałem? Kiedy?

Dziennikarka przytacza datę, okoliczności wypowiedzi i źródło, z którego korzysta.

Olejnik: – I właśnie chciałabym zapytać, czy jest dużo dupków w rządzie Donalda Tuska?

Olechowski: – Wie pani, takich na „de” to jest wszędzie wielu

Olejnik: Są, czy nie?

Polityk broni się przed przyjęciem języka rozmówcy, lecz po uporczywym przepytывaniu w tym samym stylu i ciągle w tej samej kwestii Olechowski kategorycznie stwierdza:

Olechowski: – Nie będę o dupkach z panią rozmawiał

W wywiadzie redaktorka uporczywie naciska na pytanego, stara się uzyskać jednoznaczną odpowiedź na temat faktów, których on nie pamięta lub pamiętać nie chce. Dynamika rozmowy i upór w powtarzaniu tego samego pytania ma wymusić na indagowanym jednoznaczną odpowiedź, bo tylko taka jest informacją istotną medialnie: „W programie Moniki Olejnik Andrzej Olechowski powiedział, że...”

Polaryzacja stanowisk osób rozmawiających w studio jest dodatkowo wzmacniana poetyką kadru telewizyjnego, gdzie na tzw. paskach informacyjnych cytuje się, co celniejsze wypowiedzi rozmówców, przeważnie w formie skróconej, a więc uproszczonej. Jednoznacznej. Rozmowa w studiu ma być widowiskiem przyciągającym uwagę, a kompozycja obrazu ma też temu służyć, podobnie jak realizowanie dyskusji telewizyjnych w konwencji *talk-show*. Program Tomasza Lisa ma taką właśnie klasyfikację gatunkową w zapowiedziach programów telewizyjnych. Udział publiczności w tego rodzaju spektaklach pozwala widzowi budować złudzenie wspólnoty z audytorium w studio. Warto odnotować fakt, że kłótnie medialne prawie nigdy nie toczą się pomiędzy prowadzącym program a dyskutantami, co wskazuje na świadomość ról, jakie zebrane w studiu osoby pełnić mają w widowisku. Dziennikarz bierze w nim udział na innej zasadzie niż zaproszeni goście. Bywa, że to on jest gwiazdą programu, która przyciąga widzów. Najczęściej polityk zaproszony do studia świetnie kooperuje z prowadzącym program. Rozmowa przebiega dynamicznie, ale bez spięć. W istocie chodzi tu o dyskredytację osób z partii lub ugrupowania, wobec którego jest się w opozycji, mówi się w istocie do telewidzów, wśród których są potencjalni wyborcy. W telewizyjnych debatach polityków dominuje strategia ataku. Ale okazjonalnie – w tej samej rozmowie – mogą się pojawić zupełnie inne interakcje werbalne, takie jak żart czy pochwała. Politycy świetnie radzą sobie zazwyczaj z sytuacją w studio: stosują uniki, niedomówienia, odpowiadają na pytania za pomocą tak rozbudowanych wypowiedzi metaforycznych, że trudno pojąć, o co w istocie

w nich chodzi<sup>21</sup>. Wypowiedź metaforyczna zwykle niczego istotnego nie wnosi do sprawy, o której się dyskutuje. W „Kropce nad i” Kazimierz Kutz, parlamentarzysta i reżyser, tak odpowiada na pytanie redaktor Moniki Olejnik o książkę Jana Żaryna poświęconą Lechowi Wałęsie:

– Dobrze, że pani użyła słowa „promocja”, prawdopodobnie o to chodzi w tym wszystkim. Mianowicie chodziło w tym wszystkim o młócenie starej słomy i w związku z tym trzeba było znaleźć jakieś nowe ziarenko, żeby wzbudzić zainteresowanie.

Tego rodzaju rozmowa nie ma żadnych cech formalnych klótni, nie ma też wiele wspólnego z agresją werbalną. To powszechnie stosowana w mediach strategia ataku na poczynania politycznego przeciwnika, niekoniecznie nazwanego wprost, lecz łatwego do zidentyfikowania, strategia, która stała się już jedną z konwencji mówienia propagandowego.<sup>22</sup> Zaliczyłbym do nich używaną w rozmowach telewizyjnych formułę początku wypowiedzi, którą nazwać by można „znacznikiem strategii unikania” pytań niewygodnych. Myślę o zapoczątkowanym przez polityków PiS zwyczaju rozpoczynania wypowiedzi od słów: „Ja mogę powiedzieć jedno”. Albo: „Powiem tak:”. Te stereotypowe zwroty można zinterpretować jako sugestię, że rozmówca wie bardzo dużo, z pewnością więcej, niż chce wyjawić. Jest zatem człowiekiem świetnie poinformowanym, jednak z pewnych powodów („rozumie się samo przez się”) mówi jedynie to, co mówi. A czyni tak powodowany dobrem publicznym lub okolicznościami. Nic więc dziwnego, że dziennikarz ogarnięty misją dotarcia do prawdy i podzielenia się nią ze społeczeństwem, za wszelką cenę stara się wydobyć z rozmówcy tę wiedzę tajemną.

Podążając za światopoglądem badawczym można przyjąć, że moduł rozumiany jako jednostka interakcji werbalnej wydziela, (delimituje) kolejne jej fazy. Zdroworozsądkowym odpowiednikiem modułu jest wypowiedzenie (akt werbalny) w określonej funkcji komunikacyjnej. Jesteśmy nauczeni rozpoznawać intencję związaną z wypowiedzią, jeśli nawet nie potrafimy ich nazwać zgodnie z konwencjami lingwistycznego opisu. Tak czy inaczej, interakcja werbalna jako realizacja pewnego schematu konwersacyjnego współtworzy kompetencję komunikacyjną. Jest to przekonanie oparte na przeświadczeniu, że w potocznej praktyce językowej posługujemy się schematami wypowiedzi, których używamy intuicyjnie. Można w tym miejscu szukać analogii do schematów i wzorów, które rządzą naszym zachowaniem w życiu społecznym i, odwołując się do socjologii

<sup>21</sup> Zob.: T. Dobrzyńska, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*. Warszawa 1994, s. 135-150; Tejże: *Metafora w dyskursie politycznym*. Przywołany artykuł jest rozszerzoną i zmodyfikowaną wersją referatu pt. *Metafora jako narzędzie perswazji w dyskursie politycznym*, wygłoszonego w Pradze 15 IV 2009 r. na konferencji „Užívání a prožívání jazyka (Living With and Through Language)”, zorganizowanej dla uczczenia jubileuszu 90-lecia prof. Františka Daneša (tekst w druku).

<sup>22</sup> Zob. J. Bralczyk, *O języku propagandy i polityki*. Wrocław 2007.

codziennosci, mówić o potoczności komunikowania opartej na zdroworozsądkowych wyobrażeniach o skuteczności i celowości wypowiedzi.<sup>23</sup> W obrębie kompetencji komunikacyjnej wejść z pewnością przekonania na temat różnic między rozmową a kłótnią. W ujęciu potocznym rozmowa jest wymianą wypowiedzi odnoszących się do jednego lub kilku tematów. Mówi się o nich zazwyczaj kolejno, bowiem mówienie naraz na różne tematy sprawia – co oczywiste – nieodparte wrażenie chaosu. Częste podnoszenie głosu i inne przejawy agresji werbalnej pozwalają na identyfikację rozmowy jako kłótni.

Interakcje dokonujące się podczas rozmowy służą werbalnie korzystnym z perspektywy rozmówców strategiom komunikacyjnym. Te, w dużym stopniu, podporządkowane są celowi wypowiedziania się. Styl prywatnych zachowań językowych buduje swój obraz w świadomości rozmówców. Styl wystąpień osób publicznych jest sposobem budowania ich *image'u*. Na podstawie zachowań werbalnych wnioskuje się o cechach charakteru osoby wypowiadającej się: „Monika Olejnik to polska Oriana Fallaci”; „Niesiołowski ma niezwykle cięty język i nie liczy się z nikim”. Zwykle dziennikarz chce zdobyć możliwie dużo nowych informacji, więc chętnie przeskakuje z tematu na temat.

Analizowana z tego punktu widzenia „Kropka nad i” charakteryzuje się stosunkowo dużym rozrzutem tematów. Nadrzędną ramę programu wyznacza aktualność (lub sensacyjność) tematu. Rozmowa toczy się i rozwija po części zgodnie z dynamiką następstwa replik, po części drogą skojarzeń z nimi związanych oraz zgodnie z „reżyserią” prowadzącego. Jeśli rozmowa prowadzona jest równocześnie z kilkoma osobami, są one zapraszane do programu na zasadzie kontrastu. Tak jak podczas rozmowy Moniki Olejnik z Mirosławem Drzewieckim, ministrem sportu, i posłanką PiS, Elżbietą Jakubiak. Rozmowa w zasadzie dotyczyła stanu przygotowań do mistrzostw piłkarskich Euro 2012, stąd decyzja o zaproszeniu (byłego już dziś) ministra sportu, który od tych spraw powinien być ekspertem. Spotkanie rozpoczęło pytaniem o to, co zaproszeni goście sądzą o posiadaniu przez posłów przynoszących im zyski akcji i udziałów w firmach. Rozmowa potoczyła się więc w stronę wymiany zdań na temat przypadku senatora Misiaka (PO), który okazał się być związany z firmą, „która w procedurach publicznych czegoś nie dopełniła” (Jakubiak). Później mówiono o stosunku rozmówców do partii „Libertas”, która pojawiła się nagle i na krótki czas na polskim rynku politycznym, o stosunku polityków do Traktatu Lizbońskiego i, w końcu, o stanie przygotowania do mistrzostw Europy, za który Jakubiak ostro krytykowała rząd. W rozmowie dominowały postawy konfrontacyjne, ironiczne komentarze do wypowiedzi rozmówcy, próby dyskredytacji werbalnej osoby w studio lub osób, o których się mówiło.

W podobny sposób przebiegały rozmowy Moniki Olejnik z Andrzejem Olechowskim, Julią Piterą, Kazimierzem Kutzem. Dominowały oskarżenia, insynuacje, słowne etykie-

<sup>23</sup> Potoczna koncepcja komunikowania byłaby najbliższa pracom Ervinga Giffmana, którego Sztompka uważa za współtwórcę socjologii codzienności. Zob. Sztompka, *Socjologia codzienności*, s. 25-33.

towanie („Nawet w tej debacie pan jest nieuczciwy” – Jakubiak do Drzewieckiego), ironia, sprowadzanie wypowiedzi rozmówcy do absurdu:

Olejnik do Jakubiak: „Pani poseł, skoro pani mówi, że jak premier to mówi, to tak powinno być; to skoro mówił, że powinniśmy podpisać Traktat Lizboński, czy też pani jest za tym?”.

Redaktor Olejnik odwołuje się tu do mniemania o tym, że trzeba być konsekwentnym w swych sądach, sprowadza jednak tę zasadę do absurdu, sugerując, że posłanka PiS powinna się ślepo zgadzać ze wszystkim, co mówi premier, podczas gdy w istocie akceptacja jego słów (lub jej brak) zależna jest od czynników, o jakich Jakubiak publicznie nie mówi. W dyskusjach telewizyjnych nie ujawnia się treści, o których nie należy mówić publicznie z jakichś powodów.

Stylistycznie w dyskusjach publicznych korzysta się z tych samych konwencji, co w mówieniu prywatnym. Można mieszać style, a nawet cytować wulgaryzmy, atakować rozmówcę z agresją nieadekwatną do sytuacji. Język mówienia publicznego (w tym – politycznego) w ostatnim piętnastoleciu zaanektował wzory mówienia prywatnego, przede wszystkim w zakresie stylów i zwrotów tradycyjnie uważanych „za niskie”, nawet wulgarne. Mówienie takim językiem w mediach kształtuje z kolei wzory wyznaczające normę, uzus, zwyczaj, na zasadzie, skoro mówi się tak w telewizji, to, widać, tak mówić należy. Media kształtują w ten sposób konwencje mówienia o polityce.<sup>24</sup>

Agresywność i klótniwość, która cechuje debaty telewizyjne, przebiega zwykle przy formalnym zachowaniu językowych konwencji grzeczności. O jej zasadach w polszczyźnie już wspominałem. Niekiedy odnotować można wręcz hiperpoprawne użycie formuł grzecznościowych na poziomie języka, przy równoczesnym manifestowaniu braku szacunku na innych poziomach semiotycznych. Językowo jest się więc bardzo grzecznym, choć daleka od poprawności jest interakcja społeczna, którą się w ten sposób nawiązuje. Bywa też, że konwencje grzecznościowe traktuje się raczej wybiórczo. Przedstawiciele PiS o Jarosławie Kaczyńskim mówią najczęściej „pan prezes”, podczas gdy o premierze Tusku mówią często po prostu „Tusk”. Przesunięcia w ramach uzusu w tym zakresie są naśladowane bądź krytykowane.<sup>25</sup>

<sup>24</sup> R. Mazurek, „*Ja panu nie przeszkadzałem*”, czyli o języku polityków. [W:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe Polaków*. Pod red. M. Marcjanik. Warszawa 2006, s. 284. Zob. też: J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Warszawa 2003, i inne prace autora na ten temat.

<sup>25</sup> Np.: zwolennicy PO dzwonią do prowadzących satyryczny program „Szkło kontaktowe” i krytykują opisany zwyczaj niektórych członków PIS. Forma *pan, pani* jako oznaka mówienia kulturalnego przybiera dziwaczną, manieryczną postać, gdy studenci omawiający teksty będące podstawą do dyskusji, mówią np. „pani Mayenowa napisała”, „panowie Lakoff i Johnson twierdzą”; ale gdy zapytać, czy mówiliby „pan Platon”, „pan Arystoteles”, gdybyśmy się zajmowali dziełami tych filozofów, są wyraźnie rozbawieni.

Dyskredytacji partnera rozmowy służy pouczanie, sugerujące brak wiedzy na temat, o którym się mówi, czy też pewna protekcyjność w stosunku do niego.

Mirosław Drzewiecki: – Konflikt interesów występuje tylko wtedy, droga pani, gdyby poseł pracujący nad ustawą zrobił coś, co by poparło jego firmę [...]

Elżbieta Jakubiak: – Panie ministrze, pan dobrze wie, bo pracuje pan w parlamencie od 20 lat, że [...]

Wtrącenie „droga pani” w kontekście rozmowy w studiu przebiegającej w rytmie wzajemnych ataków i ripost, brzmi protekcyjnie. Podkreśla dystans do rozmówcy poprzez użycie zwrotu nieco archaicznego, staromodnego, wskazującego na wyższość mówiącego, jak np. w wyrażeniach: „To pan nie wie, drogi panie, że trzeba czekać aż się wyświetli numerki?”. Albo: „Jasiu drogi, czy nie wiesz, że się nie należy spóźniać na zebrania?”. Za pomocą takich wypowiedzi strofuje się kogoś, a więc demonstruje się swą wyższość. Taki typ konwersacji można po prostu uważać za przejaw braku kultury lub irytacji, zniecierpliwienia, przekonania, że rozmówca coś ukrywa, utrudnia nam osiągnięcie celu rozmowy. Taki styl interakcji werbalnej prowadzić może do kłótni albo do narzucenia rozmowie stylu wypowiedzi prowadzącego. Zdarza się, że osobę, do której się mówi, po prostu się publicznie obraża.

W programie prowadzonym przez Bogdana Rymanowskiego poseł Putra (PiS) tak oto zwrócił się do posła Sławomira Nitrasa (PO):

– Jak pan dorośnie do naszych lat, to będzie pan miał pewną kulturę, też!

Szkoda, że te i inne strategie politycznej debaty są już trwałym składnikiem politycznego dyskursu publicznego, w którym dominuje nastawienie na korzyści doraźne.

Posługiwanie się przez dyskutantów różnymi nieetycznymi strategiami perswazji i manipulacji powoduje, że odbiorca zewnętrzny otrzymuje złożony metakomunikat na temat konfliktu – najczęściej o podłożu aksjologicznym – w którym pojawiają się czytelne oceny osób i obiektów związanych z rozmówcami zagłuszające zagadnienia merytoryczne dyskursu.<sup>26</sup>

Wątpię, aby nasycenie wrogością i agresją słowną wielu sytuacji mówienia publicznego w polskich programach telewizyjnych było związane wyłącznie z osobowością polityków lub dziennikarzy. Przyczynę tych zjawisk widziałbym w skłonności do powielania tych wzorców kultury medialnej i przekonań za nimi stojących, o których już wspominałem. Deborah Tannen dowodzi, że kłótnia medialna jako sposób rozwiązywania sporów w kulturze Zachodu wiąże się z przekonaniem, iż polaryzacja postaw obnaża rzeczywiste poglądy, zaś te ujawniają prawdę o faktach. Dowodzi, że cywilizacja agresji w aspekcie publikacji prasowych ma swoje korzenie w aferze Watergate, związanej z wojną w Wietnamie. Dziś jednak staje się wartością urojoną, konwencją medialną, której składową jest przede wszystkim agresja bez uzasadnionego powodu.

<sup>26</sup> Poprawa, *Telewizyjne debaty polityków...*, s. 265.

„Dawniej (...) ataki na ludzi wysoko postawionych miały swój cel: ich autorzy przeciwstawiali się ideologicznie przekonaniom swoich wrogów i głośno demonstrowali. Agresja była bronią w wojnie przeciwko konkretnym, błędnym ideom. Dzisiejsze ataki – agresja w ramach cywilizacji krytyki – nie mają podłoża ideologicznego i zagrażają każdej osobie publicznej. Ceni się agresję jako taką. Innymi słowy, promuje się jej automatyczne, odruchowe przejawy”.<sup>27</sup>

Agresja i kłótnie medialne odwzorowują w pewien sposób chaos doraźnych strategii politycznych. Gdy nie ma się nic istotnego do powiedzenia wyborcom, należy stwarzać pozory skuteczności działań ugrupowania, które się reprezentuje. Lub manifestować determinację dążenia do przeobrażeń politycznych, chociażby przez atak na przeciwników. Taka strategia komunikacyjna niczego nie rozwiązuje. Bywa, że jest po prostu składnikiem spektaklu odgrywanego przez polityków. Co więcej – taki typ interakcji stopniowo zaczyna być uważany za normę, a kłótnia, agresja, manipulacja językowa w świadomości potocznej stają się standardem zachowań językowych należących do sfery publicznej. Zarówno z perspektywy obserwatorów, jak i uczestników spektaklu. Charakterystyczne pod tym, względem wydaje się być wyznanie Stefana Niesiołowskiego, uważanego za posła o „niezmiernie ciętym języku”.

„Ale ja w ogóle nie uczestniczę w kłótniach. Kłócą się przekupki na rynku”<sup>28</sup>

Z lingwistycznego punktu widzenia wypowiedzi Niesiołowskiego nie zawsze są składową jakiejś kłótni, choć nie brak w nich złośliwości, agresji, ironii pod adresem tych, których dotyczą. Granice między kłótnią a sporem są zresztą dość płynne. Z perspektywy „świata zdrowego rozsądku”, a więc składającego się nań zespołu przekonań i klasyfikacji zachowań językowych, poseł PO może z pewnością być uważany za osobę kłótniawą. Potoczna wiedza o komunikowaniu, wpisana w kompetencję każdego *native speaker*, operuje intuicyjnie używanymi kategoriami, które pozwalają identyfikować znane wzorce konwersacyjne. Sadzę, że mają one charakter językowej etykiety: nazwanie kłótni sporem przesuwają ją do zupełnie innej kategorii zdarzeń.

Agresywny styl dziennikarstwa jest wypaczeniem idei wolności słowa i wolności w ogóle. Media budują obraz rzeczywistości także poprzez upowszechnianie konwencji porozumiewania się. Zwyczaje komunikacyjne obowiązujące w wielu debatach telewizyjnych i radiowych ostatnich lat przeformułują konwencje rozmowy publicznej. W rozumieniu potocznym agresja, kłótnia i manipulacja stają się czymś naturalnym w wypowiedziach polityków. Zjawisko to widzą wyraźnie sami uczestnicy życia politycznego.

<sup>27</sup> Tannen, *op. cit.*, s. 88.

<sup>28</sup> *Ja się przecież nie kłócę...Ze Stefanem Niesiołowskim, posłem PO rozmawia Dorota Wodecka.* „Lepsze Życie. Poradnik psychologiczny”. „Gazeta Wyborcza. Duży Format”, nr 4/857, XII 2009, s. 14.

„Nigdy nie było takiej agresywności, kłótności, jak obecnie. To wynik braku umiejętności słuchania drugiego człowieka i braku szacunku dla jego poglądów. Politycy nie słyszą jeszcze, kto co ma do powiedzenia, a już na niego krzyczą. [...]

Oni oczywiście natychmiast po tych programach się godzą”.<sup>29</sup>

Obowiązujący w mediach model dziennikarstwa raczej nie przyczynia się do zmiany tego stanu rzeczy. Na tę tendencję w dziennikarstwie zwrócił między innymi uwagę Tadeusz Mazowiecki w wywiadzie udzielonym Tomaszowi Lisowi.

„– Powiem panu, że jeśli chodzi o klasę polityczną, ja nie wiem, czy pan zalicza dziennikarzy do tej klasy (...), bo ja mam wrażenie, że to skłócenie, ten wątek ciągłego robienia z rzeczy nieważnych zainteresowania, epatowania tym ludzi, jest też niedobry, jeśli chodzi o dziennikarstwo, zwłaszcza dziennikarstwo telewizyjne. Ja bym chciał, żebyście wy, pana koledzy, byli gotowi pomyśleć, w jakim stopniu ten sposób prowadzenia debaty, i ten sposób zainteresowania Polaków tylko rzeczami niedobrymi, prawda, ja mam czasem wrażenie, oglądając dziennik i komentarze polityczne, że Polska rzeczywistość jest inna niż oglądana w dzienniku”. [„Tomasz Lis na żywo”, emisja maj 2009].

Nawet wówczas, gdy kłótnia publiczna jest tylko składnikiem odgrywanej roli, nie tworzy pozytywnych więzi, nie prowadzi do pogłębienia kontaktu, rozwiązania problemu czy znalezienia dróg wyjścia z sytuacji konfliktowych. Ale może być sposobem budowania obrazu „ja” polityka. Sugestią, że angażuje się on w sprawy, które powinien reprezentować. Taki styl prowadzenia sporów i dyskusji w mediach nie jest – na szczęście – główną składową przemian zwyczajów publicznego komunikowania w naszej kulturze po 1989 roku.

### **Aggression and quarrel in the media and common speech usage**

This paper provides a fragmentary attempt to describe aggression and quarrels occurring in public debates in radio and television as an adopted convention of public discourse, recently dominant in the Polish media. Arguing and verbal aggression are analyzed here in relation to common cultural experiences within the sphere of public communication; experiences which define what people consider being the behavioural norm of speaking in the public sphere.

The paper seeks to present transformations occurring within public communication in Poland during the recent years, to reveal their dependence on patterns developed in the American media. It also intends to show the impact of rhetorical strategies of communication in the media on common beliefs relating to what is the convention of speaking in the public sphere, as well as their influence on popular culture. The paper is based on research conducted on radio and television current affairs opinion shows broadcast in 2009 by the public radio and television, as well as by commercial stations.

**Key words:** social communication, rhetoric, public discourse, common cultural experience, contemporary mass culture

<sup>29</sup> *Oni robią tylko show.* O agresywności polityków mówi prof. Dorota Simonides, senator RP pięciu kadencji, op. cit., s. 15.